

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 1-ej po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

BIURO REDAKCJI I EKSPEDYCJA ul. Chorażczyzna 31.
ADMINISTRACJA ul. Podwałe 3. — Egzemplarze gazety do nabycia w Ekspedycji ul. Chorażczyzna 31, w biurze dzienników S. SOKOŁOWSKI I SKA Jagiellońska 7, w biurach dzienników i trafikach. — Listy należy frankować.

Reklamacje otwarte wolne od opłaty. — Konto P.K.O. Nr. 141.690.
Telefon Redakcji Nr. 178. — Telefon Administracji Nr. 73.

Cena egzemplarza
w miejscu
i na prowincji

30 *mk.*

PRENUMERATA:

	miesięcznie
we Lwowie bez dostawy	680 — Mk.
we Lwowie z dostawą	700 — Mk.
z przesyłką pocztową w Polsce	780 — Mk.
z przesyłką pocztową w innych państwach	1600 — Mk.

Wszystkie ogłoszenia przyjmuje Administracja „Gazety Lwowskiej”, Lwów, ulica Podwałe 3, w godzinach od 8—2 i 6—7 i biuro S. Sokołowski i Ska ulica Jagiellońska 7.

Mowa Naczelnika Państwa.

Jak wiadomo, tekst mowy Naczelnika Państwa, wygłoszonej na posiedzeniu przewodniczących Klubów miał pozostać w tajemnicy. Korzystając z tego, niektóre pisma insynuowały Nacz. Państwa różne zmyśnione powiedzenia. Aby odjąć grunt tego rodzaju niegodnej kampanii, podaje „Ill. Kurj. Codz.” autentyczny tekst mowy, skonstruowany przez korespondenta tego pisma z referatów, jakie przewodniczący złożyli swym klubom.

Naczelnik Państwa mówił:

Przez nowe dla mnie oświadczenie Marszałka Sejmu, że zakomunikowane przez niego propozycje są tylko opinią, a nie wolą Sejmu, wytraćiliście mnie panowie z równowagi, co było rzeczą niełatwą. Brak równowagi jest zły, gdy chodzi o rzeczy wielkie. A tu chodzi o rzeczy wielkie. Z dwudniowych moich rozmów ogłoszane były relacje w prasie nieścisłe i nietrafne, a przez to szkodliwe. To trzeba naprawić. Ze swej strony spowodowałem już ogłoszenie, że kancelaria cywilna Państwa nie dawała żadnych w tej mierze komunikatów.

Pojęcia prawne są u nas oderwane, bo prawność jest podkładem wiążącym nas rządzących, oraz obywateli rządzonych i kształtuje poglądy zagranicą. Nie wolno tego bagatelizować.

Przed czterema laty panował stan bezprawia. Własną wolą stałem się źródłem prawa. Znając świat, życie, stosunki, będąc szczerym demokratą, nie mogłem znieść tego mojego uprawnienia i dażyłem do przyspieszenia, ażeby uczynić nad Wisłą cud prawa, lub przynajmniej dać mu zapoczątkowanie. Spowodowałem szybkie zwołanie Sejmu, złożyłem w wasze ręce władzę, a wy staliście się rządem i źródłem prawa. Stan ten trwa zbyt długo i wynikały konsekwencje, że nie znajdujemy się w normalnym stanie prawnym.

Na początku były sprawy wojenne i... chęć załatwienia się ze mną. Zadekretowaliście, abym pozostał jako urzędnik, odpowiedzialny przed Sejmem i jako Naczelnny Wódz.

Mój stosunek do tej decyzji był ujemny: o dwóch suwerenów za dużo (400 posłów i 1 Naczelnik Państwa). Ale zgodziłem się na to, aby przyspieszyć prace Sejmu — skąd powstała „Mała konstytucja”. Ustanawia ona: 1) moją odpowiedzialność przed Sejmem, jako Naczelnika Państwa; 2) sposób tworzenia rządu. O tej drugiej zasadzie rozmawiałem z panami przez dwa dni. Po tych rozmowach z wami art. 3. budzi we mnie dalej poczucie niejasności. Nie jesteście panowie z sobą w zgodzie co do tego, a ja z wieloma z was!

Wszystkich rozmówców zapytywałem o przeszłość, gdyż ostatnia deklaracja Marszałka Sejmu naruszyła we mnie równowagę prawną i moralną. Konwent seniorów bez zawiadomienia mnie, stał się dla mnie osobą prawną, jako dla urzędnika nakazująca. Marszałek Sejmu przynosił wyniki głosowania, które się odbywały. Nie mogłem wglądać w to, czy one są złe, czy dobre — tylko podpisywałem.

Wyobraźcie sobie zatem moi panowie moje przerażenie, kiedy Marszałek Sejmu i duże kluby zakwestionowały prawność tego, co podpisywa-

łem (i głosem podniesionym) moje głębokie upokorzenie, że m słuchał tego, czego wy słuchać nie chcecie i co sami bagatelizujecie!...

Określenia moich interlokutorów dwudniowych są sprzeczne. Jedni mówią, że mogą nie posyłać swoich przedstawicieli na konwent, który ich wcale nie obowiązuje. A przecież jeśli chodzi o tworzenie rządu, nie można tego w ten sposób traktować!

Zadawałem pytania, czy postanowienia konwentu są wola, czy opinia. Większość odpowiadała: opinia, mniejszość: wola. Byli tacy, którzy mówili: wola i opinia. Cóż ja miałem zrobić jako urzędnik?!

Z zesumowania tych wrażeń wypadło tak, że jest to mocna opinia, ale bardzo słaba wola! Ale na tem nie można budować rządu!

Cóż więc mam z tem robić? Ja to uważałem za wolę, a dowiedziałem się, że to jest metoda pracy, ujawniająca wam życie!

Z rozmów odniosłem także wrażenie chwiejności waszych poglądów na tworzenie rządów. Jako skutek mamy rządy, mające mocną opinię, lecz słabą wolę i chwiejność.

Inicjatywa, zdaniem moich rozmówców, ma istnieć na dwóch miejscach: po stronie Sejmu i mojej. To jest derby. Ja do takiego wyścigu nie stanę.

Powoływano się na usus. Jeden z rozmówców przytoczył nawet przykład Anglii. Mam wielki szacunek dla tego kraju i ja staram się szanować „uzusy” — lecz jak one wyglądają u nas? A więc przy tworzeniu rządu Skulskiego, trzeba było robić ciężkie porozumienia, a nawet ja brałem w nich udział. To był usus ciągłych układów.

Przy tworzeniu rządu Grabskiego zastosowany usus nazwałbym cicho-konspiracyjnym. Rząd Witosa utworzono poza Sejmem! W jego tworzeniu brali udział posłowie z Rady Obrony Państwa i Naczelnik Państwa. Nastąpiły najnowsze „uzusy”, które ja traktowałem serio, a panowie jako mocną opinię, a słabą wolę. Ja nie byłem powiadomiony o wartości, jaką panowie przywiązywaliście do głosowania na konwencie seniorów i odpowiedzialności nie biorę.

Przechodzę do moich pytań, a proszę, aby ich nie bagatelizować, bo jestem nie tylko Józefem

Piłsudskim, ale podpisuję w imieniu Państwa weksle, które muszą być szanowane. Sprawa musi być postawiona jasno, jeśli panowie chcecie mieć ze mną do czynienia.

Moja analiza prawna, art. 3 Małej konstytucji (przypominam, że rozmowa nasza jest nieoficjalna), doprowadziła mnie do postawienia trzech pytań i proszę o obowiązujące mnie ich wyjaśnienie.

1) „Naczelnik Państwa powołuje rząd w pełnym składzie” — co to ma znaczyć? Czy mam tu rolę czynną i jaką?

2) „Na podstawie porozumienia” — co to ma znaczyć? Moim zdaniem, jest to rzecz trudna do interpretacji — nie można tu mówić o decyzji, lecz o porozumieniu. Jakaś forma musi być wskazana. Ale ostatecznie musi być gdzieś decyzja, bo inaczej nie będzie rządu.

3) „Z Sejmem” — tu każdy myśli o plenium Sejmu, ale wtedy zaszczylibyśmy na nowe tory, bardzo trudne...

W teorii łatwo jest przejść do porządku nad indywidualnością. Ale ja mam indywidualność i z nią się panowie liczcie!

Dla mnie waga stanowi moja wola, która mówi: chcę, albo nie chcę. Ja muszę wtedy rozstrzygnąć: a) co ja muszę i co jest moim obowiązkiem, — b) co ja mogę, albo czego nie mogę. I wtedy wysnuję wniosek woli: chcę, albo nie chcę.

Należy mi zatem powiadomić, co ja muszę, a wtedy pomyśle, czy mogę i odpowiem: chcę, czy nie chcę.

Nie grozę panom kryzysem, ale mam we współpracy z panami trudności. Nie mogę pozostać w chaosie rzeczy zmiennych i nieokreślonych, w ważnej sprawie tworzenia rządu, który musi być autorytatywny i silny.

To jest istota nieporozumienia, które trzeba rozstrzygnąć wobec wątpliwości i plotek.

W interesie Państwa proszę, abyście panowie wobec ciekawości, plotkarstwa i nerwowości uspokoiłi to, co nazywamy opinią publiczną — we formie wyjaśnienia kontrowersji, że to nie są zamachy stanu i inne okropności, lecz że tu idzie o wyjaśnienie obowiązku Naczelnika Państwa przy tworzeniu rządu.

Uważam to za tak ważne, że bez wyjaśnienia tych rzeczy musiałbym odmówić udziału swego w rozwiązywaniu kryzysu, w którym odpowiem na pytania moje znajdziecie.

Dalsze fazy przesileniowe.

Warszawa. (PAT.) Jak donoszą na środowym (d. 14 bm.) posiedzeniu podkomisji konstytucyjnej następujące stronnictwa zgłosiły uzupełniające rezolucje:

REZOLUCJA P. P. S., WYZWOLENIA I P. S. L.

Sejm stwierdza, że 1) W myśl uchwały sejmowej z dnia 20. lutego 1920 inicjatywa i decyzja w sprawie powołania Rządu, przysługuje Naczelnikowi Państwa, z wyjątkiem wypadku, gdyby Sejm uznał za wskazane na posiedzeniu plenarnym powziąć uchwałę przesądzającą osobę Prezydenta Ministrów lub skład Rządu; 2) Rząd powołany przez Naczelnika Państwa, staje przed Sejmem celem uzyskania votum zaufania Sejmowi;

3) Przed powołaniem Rządu porozumienie Naczelnika Państwa ze Sejmem ma być dokonane przez zasięgnięcie opinii Marszałka i stronnictw sejmowych w formie w danych okolicznościach najbardziej celowej.

WNIOSEK NARODOWEGO ZJEDNOCZENIA LI DOWEGO, K. P. K., I KLUBU MIESZCZAŃSK.

Wyrazy „Naczelnik Państwa powołuje” i wyrazy „na podstawie porozumienia z Rządem” interpretuje Sejm w ten sposób, że inicjatywa w wyznaczeniu Premiera należy z reguły do Naczelnika Państwa i że w braku propozycji ze strony stronnictw lub braku zgody ze strony konwentu seniorów na osobę proponowanego ka-

dydata, konwent seniorów większością reprezentowanych głosów desygnuje premiera.

WNIOSEK ZWIĄZKU LUDOWO-NARODOWEGO, CHRZEŚCIJAŃSKIEJ DEMOKRACJI I GRUPY DUBANOWICZA.

Wysoki Sejm raczy uchwalić: 1) Sejm ustala zgodnie z dotychczasowym zwyczajem, jako wykładnie punktu 3, uchwały z 20. lutego 1919, wobec braku w tekście, tak zw. małej konstytucji wskazań, komu przysługuje inicjatywa oznaczenia kandydata na Prezesa Rady Ministrów, inicjatywa ta może wyjść zarówno od Naczelnika Państwa, jak i od Sejmu; 2) Słowo „powołuje” oznacza, iż na zewnątrz jako czynnik mianujący występuje tylko Naczelnik Państwa, którego porozumienie ze Sejmem w tym przedmiocie jest sprawą wewnętrzną; 3) Słowa „na podstawie porozumienia z Sejmem” oznaczają, że mianowanie powinno nastąpić zgodnie z wolą większości Sejmu. Wobec braku w tekście wskazówek, co ma nastąpić w razie niedojścia do wymaganego porozumienia, należy stwierdzić, że stały konflikt Naczelnika Państwa ze Sejmem jest wykluczony przy suwerenności Sejmu Ustawodawczego,

a zatem wola większości Sejmu po rozważeniu przez stronnictwa kandydatury jest ostateczną; 4) Jedynym czynnikiem, mającym prawo występowania pod względem prawnopństwowym w imieniu Sejmu jest Marszałek, którego prawem i zadaniem jest konstataowanie stanowiska większości Sejmu. Sposób tego konstataowania może być zaakceptowany tylko wewnątrz Sejmu. Sposobem tym może być z reguły konwent seniorów.

Komisja konstytucyjna, większością 15 głosów przyjęła wspólny wniosek Klubów N. Z. L., K. P. K. i K. M.

Wniosek klubów P. P. S., P. S. L., i Wyzwolenia uzyskał 14 głosów, przy jednym wstrzymującym się. — Wniosek Z. L. N., CHRZ. D. i grupy Dubanowicza otrzymał również 14 głosów za. — W zebraniu brało udział 31 posłów. — Grupy, których wnioski otrzymały mniejszość, mają na plenarnym zebraniu Sejmu, które się odbędzie w piątek o godz. 16, zgłosić votum mniejszości. Poza to przyjęto jednogłośnie punkt 2 wniosku lewicy, że „Rząd powołany przez Naczelnika Państwa staje przed Sejmem celem uzyskania votum zaufania Sejmu

Po wygłoszeniu powyższego przemówienia Prez. Ponikowski opuścił zjazd.

Wynikiem zjazdu była uchwała, powzięta 3-ma głosami przy jednym wstrzymującym się od głosowania. Wedle tej uchwały sprawy dotyczące kościoła prawosławnego w Polsce ma załatwiać na miejscu Sobór biskupów prawosławnych, przy czym zwykle sprawy bieżące załatwiać będzie mały Sobór biskupów, czyli synod. Sobór biskupów uprawniony jest nie przyjmować żadnych rozporządzeń od powstałego w Moskwie niekanonicznego zarządu cerkiewnego. Sobór biskupów prawosławnych w Polsce nie ma przeciwko autokefalji kościoła prawosławnego w Polsce. ufny w zgodną współpracę z Rządem polskim

na zasadach konstytucji,

z tem jednak, że Rząd polski otrzyma błogosławieństwo dla tej autokefalji od patriarchy konstantynopolitańskiego i innych patriarchów, oraz zwierzchników autokefalnych kościołów Grecji, Bułgarii i Rumunii, a także i patriarchy moskiewskiego, jeżeli on powróci na swoją katedrę i jeżeli patriarchat w Rosji nie będzie skasowany.

Posel polski gościem Szkocji.

Londyn. (PAT.) Posel polski w Londynie dr. Wróblewski, czyniąc zadość zaproszeniu odwiedził wraz z małżonką dwa główne miasta w Szkocji, Edynburg i Glasgow. W Edynburgu odbyło się na powitanie posła polskiego zebranie u prof. Starolea z udziałem przeszło 100 osób ze świata politycznego i naukowego. Zebranie zagał prof. Starolea przemówieniem, w którym dał historyczny pogląd na sprawę Polski. Z kolei posel dr. Wróblewski przedstawił obecne stosunki w Polsce, oraz najbliższe cele polityki polskiej. W czasie dyskusji, jaka się następnie wywiązała, p. Wróblewski wyjaśniał poszczególne problemy, wynikające z geograficznego położenia Polski. Na zakończenie zebrania przemówił prof. Paterson, głowa kościoła szkockiego, który wyraził polskiemu gorące podziękowanie za odwiedzinę stolicy kraju, związanego z Polską od wielu wieków tyłu węzłami przyjaźni. W Glasgowie lord major i członkowie korporacji miast podejmowali

w poniedziałek p. Wróblewskiego z małżonką uroczystym bankietem, w którym uczestniczyły wybitne osobistości miasta.

Lord major wniósł toast na cześć króla Jerzego, oraz Naczelnika Państwa Piłsudskiego, poczem wygłosił dłuższe przemówienie, w którym wyraził największą radość z powodu odrodzenia Polski, oraz pewność, że odzyska ona swoje dawne wybitne stanowisko w Europie. Dłuższy ustęp swego przemówienia poświęcił lord major wspomnieniu węzłów, jakie w ciągu wieków łączyły Szkocję z Polską. W odpowiedzi dr. Wróblewski wskazał na światową rację bytu niezależnej i potężnej Polski, która wskrzeszono nie tylko dlatego, aby stało się zadość słusznym prawom narodu polskiego, lecz i dlatego, że leżało to w interesie Europy, która w wyniku wielkiej wojny ocaliła swój honor i godność i nie da się pomyśleć bez silnej Polski, zdolnej do bronienia swego bytu, a więc i pokoju Europy.

Nowy kwiatek przewrotności.

Z Moskwy dnoszą: Zastępca komisarza spraw zagranicznych Litwinow rozesał do ministrów spraw zagranicznych Polski, Litwy, Finlandii i Estonii jednobrzmiającą notę, w której stwierdza, że konferencja genuńska uchylila się od takiego rozwiązania, stojących przed nią zadań, które rzeczywiście mogłyby usunąć odczuwany przez całą Europę i świat kryzys ekonomiczny i zapobiedz niebezpieczeństwa nowych wojen. Inicjatorzy konferencji nie mogli zrozumieć, że jedną z przyczyn kryzysu ekonomicznego i chwiejności politycznej są nadmierne zbrojenia. Mimo to konferencja, mająca na celu ustalenia pokoju i uzdrowienia stosunków ekonomicznych Europy odrzuciła wniosek delegacji rosyjskiej, dotyczący rozbrojenia. Rząd rosyjski nie widzi żadnych przeszkód, aby do rozważania tej kwestji nie przystąpiły państwa najbardziej zainteresowane i pragnące żyć między sobą w przyjaźni i szczerze przekonane, że kwestję sporne mogą być decydowane w drodze pokojowej, co usunie potrzebę utrzymywania nadmiernej armji. Rząd sowieński, wierny swej polityce pokojowej, w dążeniu do dalszego wzmocnienia stosunków przyjaznych z najbliższymi krajami sąsiednimi postanowił zwrócić się do Republiki polskiej, litewskiej, fińskiej i estońskiej z propozycją delegowania swych pełnomocnych przedstawicieli na konferencję, celem wspólnego omówienia wraz z przedstawicielami Rosji kwestji proponowanego zredukowania sił zbrojnych, reprezentowanych przez nich krajów. Rząd rosyjski stwierdza, że gotów rozpocząć układy w tej kwestji przedewszystkiem z tymi krajami sąsiednimi, z którymi nie zdołał załatwić pewnych kwestji terytorjalnych i innych. Pod koniec noty Litwinowa wyraża przekonanie, że propozycja sowieńców idzie po linii dążeń pokojowych tych rządów i jest zgodna z interesami narodów rosyjskiego, polskiego, fińskiego, litewskiego i estońskiego, oraz prosi ministrów zagranicznych tych państw, by nie odmówili mu sformułowania stosunku poszczególnych rządów do tej kwestji, oraz wypowiedzieli się w sprawie czasu i miejsca tej konferencji.

Sowiety mają widać bardzo krótką pamięć i słuch tępy, skoro chcą informować się dopiero w sprawie tylekroć już wyjaśnionej. Przynajmniej Polska nieustannie oświadczała i oświadcza, że nie pragnie niczego bardziej, jak pokoju. Czy więc potrzebne, by wypowiedziela się na zapytanie p. Litwinowa? Niechaj ten dyplomata sowiecki wyjaśni raczej, co znaczy systematyczne niepokoje nie granic polskich przez bandy sowieckie pod przewodnictwem „ludzi, mówiących po niemiecku”. — Ktoś, kto naprawdę pragnie pokoju, nie idzie do sąsiada na rabunek i rozbój.

Ciężkie oskarżenie.

Warsz. „Kurier Por.” z d. 14 bm. podał list otwarty Medarda Downarowicza, w którym ten oświadcza gotowość udowodnienia przed sądem, iż w roku 1920 enedycja opóźniła o dwa dni wysłanie z Poznania posiłków nad Wisłę. Spekulowano na wkrócenie bolszewików do Warszawy w nadziei, że wówczas uda się obalić Piłsudskiego. Medard Downarowicz oświadcza, że dowód prawdy gotów jest przeprowadzić, jednak tylko w oświeconym autorytetu, jakim jest sąd Rzeczypospolitej.

„Rzeczpospolita” z dnia 15. bm. odpiera to oskarżenie, jako oszczerstwo, podnosząc przedewszystkiem, że posiłki wstrzymać mógł tylko ktoś, mający władzę odpowiednią, a p. Downarowicz w oskarżeniu swem nie podaje żadnych nazwisk.

Naszem zdaniem, jeśli p. Downarowicz ma istotnie dowody w rękę, ogłoszenie ich nie może być pozostawione jego woli. Jeśli istnieją w rękę p. Downarowicza dokumenty, niewątpliwie stwierdzając, że fakt, o którym mowa, zaszedł w takim razie p. Downarowicz ma obowiązek przedłożyć je odpowiednim władzom dla wdrożenia publicznej akcji. To nie jest sprawa między p. Medardem Downarowiczem a obozem narodo-demokratycznym; to jest sprawa obchodząca cały naród i naród na prawo domagać się autentycznego jej wyjaśnienia.

Autokefalja cerkwi prawosławnej w Polsce.

AUTOKEFALJA CERKWI PRAWOSŁAWNEJ W POLSCE.

Dnia 14. bm. o godz. 12. w poł. rozpoczął się w Warszawie zjazd biskupów prawosławnych Rzpltej Polskiej. Otwarcie zjazdu poprzedziło nabożeństwo w cerkwi na Pradze. Na nabożeństwie był Minister wyznań i oświaty Ponikowski. W zjeździe uczestniczą metropolita warszawski Jerzy, biskup pińsko-nowogrodzki Aleksander, biskup wołyński Dionizy, grodzieński Włodzimierz i arcybiskup wołyński Eleoterjusz.

Witając zjazd, powiedział prez. Ponikowski między innymi, że Polska zmartwychwstała, kroczy od pierwszej chwili

na drodze zupełnej tolerancji wyznaniowej.

Konstytucja marcowa stawia równouprawnienie jako zasadę niewzruszalną i postanawia w art. 115, że kościoły mniejszości religijnych będą się rządzić własnymi ustawami, których uznania Państwo nie odmówi, o ile nie zawierają postanowień

sprzecznych z prawem. Dotąd nie można jednak było przystąpić do ustawowego załatwienia sprawy ustroju wewnętrznego cerkwi prawosławnej w Polsce z powodu nieregulowanych stosunków hierierarchicznych w tym kościele.

„Wy czcigodni pasterze — mówił Minister — jesteście w myśl historycznych precedensów powołani do tego, aby na soborze najwyższych dostojników cerkwi prawosławnej w państwie

orzec o samodzielności tego kościoła.

Wyniki wojny światowej, które przywróciły Polsce suwerenność terytorjalną, siłą faktu nakazują utworzenie autokefalnej cerkwi prawosławnej w Polsce.

W końcu oświadczył prez. Ponikowski, że uchwałę o autokefalji Rząd polski przesłał niezwłocznie patriarche konstantynopolitańskiemu i innym patriarchom i metropolitom autokefalnych kościołów prawosławnych z prośbą o przysłanie błogosławieństwa

Konferencja w Hadze.

Haga. (PAT.) Haska konferencja wstępna została otwarta dziś przez Ministra spraw zagran-

uniwersalnej unji pocztowej, podpisanej w Madrycie dnia 30 listopada 1920.

— **Olympiada w Paryżu.** Izba uchwaliła kredyt w wysokości 10 milionów franków na przygotowanie olimpiady w r. 1924.

— (t. z.) **Nie powiodło mu się.** Franciszek Budziński, notowany złodziej z Zamarstynowa skradł Wojciechowi Stepkowi złoty zegarek wartości 150 tysięcy Mkp. Poszkodowany przytrzymał sprytnego ptaszka i oddał go w ręce policji. Przy Budzińskim znaleziono całą kolekcję skradzionych rzeczy.

— (t. z.) **Aresztowanie fałszerza dokumentów.** Policja osadziła w aresztach Ignacego Pomersbacha zam. przy ul. Akademickiej 12 za współudział w podrabianiu dokumentów wojskowych.

— (t. z.) **Dobra służąca.** Aresztowano Władysława Winiarską, służącą u dr. Henryka Begleitera ul. Sykstuska 15, za kradzież garderoby i bielizny na szkodę chlebobdawcy wartości 60.000 Mkp.

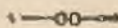
— (t. z.) **Kradzież garderoby.** Jakimie Borcz dozorczyń przy ul. Ziemiańkowskiego 1, 14. skradziono garderobę wartości 60.000 Mkp.

— (t. z.) **Skradziono mu zegarek.** Józefowi Schwarzwaldowi skradziono w tramwaju złoty zegarek wartości 70.000 Mkp.

— (t. z.) **Zamach samobójczy.** Anna Diduch zam. przy ul. Krakowskiej 1. 20 zażyła wczoraj późnym wieczorem truciznę. Powodem zsinachu samobójczego było to, iż gospodarz wymówił jej mieszkanie.

Komunikaty.

— **Związek nauczycielek** (ul. Klonowicza 7) urzęduje 6 tygodniowy, przygotowawczy kurs do egzaminu kwalifikacyjnego dla szkół powszechnych. Wpisy przyjmuje Biuro Związku od 12—1.



TELEGRAMY.

Oddanie polskiej części Górnego Śląska Polsce.

Opole, 15/VI. (PAT). Wczoraj o godz. 10. odbyła się w wielkiej sali komisji międzysojuszniczej historyczna chwila oddania części polskiej G. Śląska w myśl uchwał Rady ambasad. z d. 30. października 1921. Posiedzenie zagał gen. Lerond krótkim przemówieniem, w którym wskazał na pojednawczego ducha, jaki towarzyszył podziałowi terytorjum plebiscytowego od dnia 4. maja br. Polską stronę zastępował dr. Zygmunt Seyda w towarzystwie sędziego dra Zagóralskiego. Niemiecką stronę dr. Eckhardt. Poczem wręczono obu stronom dokumenty, oraz inne warunki odciążenia. Bezpośrednio po tem nastąpiła notyfikacja granic, oraz odczytanie wręczonych odnośnych dokumentów obu pełnomocnikom. Z chwilą tą przeszła na polską władzę suwerenną władza nad terytorjum przyznanem Polsce. W sobotę, d. 17. bm. rozpocznie się ewakuacja w pierwszej strefie. Bezpośrednio po posiedzeniu komisji międzysojuszniczej nastąpiło podpisanie przez pełnomo-

cnika polskiego układu polsko-niemieckiego w przedmiocie oddania niemieckiej własności państwowej polskiej części G. Śląska, oraz w przedmiocie zdania i likwidacji zarządu po objęciu obszarów przez Polskę, jakoteż układu polsko-niemieckiego w przedmiocie państwowej własności górniczej i hutniczej polskiej części G. Śląska. Ze strony niemieckiej podpisali układ dr. Eckhardt i dyrektor policji dr. Swenda. Dnia 17. bm. nastąpi podpisanie ustalonych już co do treści układów w aktach i archiwach, a w przyszłym tygodniu podpisanie układu o uregulowanie spraw, wynikających z podziału polskiego górnictwa przez nową granicę polsko-niemiecką, układu amnestyjnego, oraz układu o podziale gwarectwa w Tarnowskiej Górze. W przygotowaniu znajdują się prace nad układem o uregulowaniu stosunków co do Fideikomisów przyjęcia nowych linii granicznych polsko-niemieckich, oraz nad układem w przedmiocie depozytów sądowych.

George wyda w najbliższy poniedziałek na cześć Poincarégo i marszałka Petaina na Downing Street.

NOTA DO NIEMIEC.

Paryż. (PAT.) Komisja odszkodowawcza wystosowała do rządu Rzeszy notę w sprawie pożyczki przymusowej, budżetu kolejowego, budżetu poczt i telegrafów i telefonów, a wreszcie w sprawie autonomii Banku Rzeszy. Nota postanawia, że w sprawie kontroli nad dochodami i wydatkami Rzeszy, ucieczką kapitałów oraz statystyką będą prowadzone rokowania przy udziale komitetu gwarancyjnego i rządu Rzeszy. Co do przymusowej pożyczki, komisja przyznaje, że dochody, jakie wpłyną z tego tytułu, osiągną przynajmniej 40 miliardów marek przed dniem 31. stycznia 1923. Komisja oczekuje szczegółowej propozycji, mającej na celu zaradzenie deficytowi budżetu kolejowego, oraz budżetu poczt, telegrafów i telefonów. Następnie nota przyjmuje do wiadomości zapewnienie rządu Rzeszy w sprawie zupełnej niezależności Banku Rzeszy, pragnęłaby jednak otrzymać formalne zapewnienie, dotyczące niezależności personelu, oraz ograniczenia prawa kontroli rządu do prawa weta, w sprawie nominacji prezydenta i członków Rady naczelnej. — Komisja uznaje w końcu, że inflacja może i powinna być stopniowo ograniczona.

OPINIA W HISZPANII — ZA FRANCJĄ.

Madryt. (PAT.) Pismo „Epoca“ protestuje energicznie przeciwko oskarżeniom, usiłującym przedstawić Francję jako narażającą przyszłość ekonomicznego świata. Francja, która w czasie wojny poczyniła największe wysiłki dla uratowania ludzkości, jest tym z pomiędzy sprzymierzeńców, który ze zwycięstwa osiągnął najmniejsze korzyści. Sąd powinien być sprawiedliwy wobec Francji. Sprzymierzeni powinni byli po odniesieniu zwycięstwa domagać się natychmiast uregulowania sprawy odszkodowań, działając zaś w inny sposób, sprzymierzeni ułatwili Niemcom funkcjonowanie ich handlu i przemysłu, oraz haniebną spekulację na zniżkę marki. Odplyw kapitałów

niemieckich doprowadził do niewypłacalności Rzeszy, równocześnie przyczynił się do wzbogacenia narodu niemieckiego. Francja ma więc najzupełniej słuszne powody do ujawnienia zamiaru powzięcia zarządzeń, mogących niedopuszczyć do tego, aby stała się ofiarą nowych knołów niemieckich. „Epoca“ kończy artykuł twierdzeniem, że bez względu na stanowisko, jakie Francja zajmie w przyszłości, nie będzie można jej posądzać o imperializm.

NAGANA PAPIEŻA.

Belgrad. (PAT.) „Politica“ donosi, że papieski sekretarz stanu udzielił na polecenie Stolicy apostolskiej nagane wszystkim jugosłowiańskim katolickim biskupom, którzy wzięli udział w kościelnych ceremoniach z okazji zaślubin króla Aleksandra.

O PRZYSZŁOŚCI IRLANDJI.

Hannover. (PAT.) Z Londynu donoszą, że w sprawie nowej konstytucji irlandzkiej nastąpiło porozumienie. Collins pojechał do Dublina. Griffith pozostaje jeszcze w Londynie.

CHOROBA LENINA.

Hannover. (PAT.) Z Lipska powołano do Moskwy prof. Flechsig, specjalistę w chorobach mózgowych dla zbadania choroby Lenina.

MIEDZYNARODOWY KONGRES ZW. GÓRNICZYCH.

Insbruk. (PAT.) Dziś rozpoczęły się tu obrady pierwszego międzynarodowego kongresu chrześcijańskich związków górniczych. Na kongres przybyło z Niemiec 17 delegatów, z Polski 5, z Austrii 3, z Francji 1 i Belgii 1. Delegat hiszpański usprawiedliwił swą nieobecność. Delegaci włoscy, Czechosłowacji i Jugosławii przybędą do Insbruku w ciągu dnia dzisiejszego. Na porządku dziennym obrad jest między innymi referat prezesa chrześcijańskiej międzynarodówki Imbuscha w sprawie socjalizacji w górnictwie i Van Bougganhatta (Belgja) w sprawie stanowiska wobec socjalistycznej międzynarodówki.

PRZEWRÓT W CHINACH.

Pekin. (PAT.) Dymisja gabinetu została przyjęta. Nowy gabinet został ukonstytuowany. Premierem i ministrem spraw zagranicznych w nowym gabinecie został Yon, tękę ministra wojny objął gen. U-Pei-Fu.

Londyn. (PAT.) Według doniesień z Tientsinu, że na granicy Mandżurji toczy się od 4 dni gwałtowna walka, której ośrodkiem jest miasto Szangaj-Wan. Walka jest obfita w straty.

ZNIZENIE DYSKONTA.

Londyn. (PAT.) Bank angielski zniżył dyskont na 3.5 proc.

Kursy giełdowe.

Lwów, dnia 16 czerwca godz. 10-30.

Marki niemieckie	13-50	(13-70—13-90)
Franki francuskie	374	(300—000)
Franki szwajcarskie	806	(—)
Funt sterlingi	18-900	(— —)
Korony niem.-aust.	24—00	(28—31)
Wiedeń	00—00	(30-00—32)
Korony czeskie	79—00	(81—83)
Praga, wypłata	00—00-00	(82-5—83-5)
Lei	—	(00—00-00)
Liry	214	(—)
Budapeszt	—	(—)
Paryż	—	(000-00—000-00)
Berlin	—	(14-10—14-15)
Dolary amerykańskie	4177—4220	(4245—4265)
kanadyjskie	4135—4177	(—)
Zurych Marki polskie	12-00	

Tendencja w walutach silniejsza.

Uwaga: Pierwsza cyfra wskazuje kurs informacyjny, druga, w nawiasie, kurs rzeczywistej giełdy.

Notatki literacko-artystyczne.

Repertuar Teatru Miejskiego.

Foczątek przedstawień o godz. 7-30 wieczorem.

Dziś, w piątek „W małym domku“, komedia (gościnnie występ Ouden-Soszcowskiej).

Repertuar Teatru Między 14. Grudnia 23.

Dziś, w piątek „Ojciec”, dramat w 3 aktach Strindberga (gościnny występ K. Adwentowicza).

Repertuar Teatru Nowości.

Dziś, w piątek „Kuzynek z Honolulu”, operetka Kinnekego.

Stefan Balex: „O zastosowaniu przysłony wirującej przy badaniu kontrastu kolorów”. Badania psychologiczne t. II. Nakład Pol. Tow. Filozoficznego we Lwowie 1922 str. 32 cena 150 Mk. Skład główny Książnica Polska T. N. S. W. Po krótkim opisie przez siebie skonstruowanego przyrządu którego główną częścią jest przysłona wirująca, autor przedstawia badania nad oznaczeniem jasności kolorów oraz nad pewnymi własnościami kontrastu kolorów. Ze względu na technikę badania, książka ta jest konieczną dla pracujących na polu psychologii eksperymentalnej i interesujących się jej badaniem.

Proces Puzappu.

(t. z.) W środę popołud. przesłuchiowano osk. Mindowicza w dalszym ciągu. Na tapet przyszła sprawa wagonu cukru, który za pośrednictwem Mindowicza zakupiła fabryka wódek Baczewskiego.

Mindowicz przedstawia tę sprawę jako zwykłą grzeczność, tłumacząc się, iż pod adresem Agencji Ministerstwo aprowizacji nadesłało 4 wagony cukru dla aprowizacji Lwowa. Równocześnie oskarżony zakupił wagon cukru od niejakiego Leszczyńskiego, uchodzący z Ukrainy. Wagon ten był więc rekompensatą, zatem Puzapp na tem nic nie stracił, gdyż w miejsce wagonu sprzedanego fabryce Baczewskiego, otrzymał inny tej samej wartości.

Akt oskarżenia mówi jednakże, że oskarżony doniósł wydziałowi dla spraw apr., iż fracht na jeden z tych wagonów gdzieś się zapadział. Wydelegowano jednego z urzędników wydziału, celem zbadań sprawy, który skonstatował, że w księgach Agencji była notatka, iż fabryka Baczewskiego otrzymała wagon cukru, później jednakże, z polecenia Mindowicza, notatkę tę wykreślono.

Osk. tłumaczy się, że agencja miała prawo do sprzedaży tego cukru, gdyż zakupiła go za zezwoleniem rządu na własny rachunek.

Przy końcu omawiano sprawę zarekwirowania przez Puzapp transportu będącego własnością Jetki Preczepowej w Podwołoczyskach. Mindowicz zamiast 22.000 Mk., należących się agencji jako zwrot kosztów magazynowych i spedycyjnych obrał od Preczepowej 47.000 Mk. Nadwyżkę 25.000 przywłaszczył sobie.

Osk. broni się tem, że tych 25.000 obrał jako zwrot dalszych kosztów, dziś zresztą nie przypomina sobie całej sprawy.

Rolf Nelson

(telepatja na widowni).

Produkcje wczorajsze p. Rolfa Nelsona wykazały raz jeszcze, że eksperymentów z dziedziny zjawisk psychofizycznych nie należy wykonywać w publicznych salach.

Miejsce dla doświadczeń tego rodzaju — w czyszy pracowni naukowych.

Na sali odczytowej nie może stać się zadość, ani warunkom ścisłej kontroli, ani też wśród rozbawionego audytorjum nie da się wytworzyć odpowiedniego skupienia myśli, a produkujący się w ten sposób telepatja, zapewne z korzyścią dla siebie, ale bez korzyści dla nauki, trwoni zasoby niezwykłych swych właściwości psychofizycznych. Jedyнным momentem ogólnego pożytku w całej tej sprawie jest wykazanie szerokiego kołom, jak niebezpiecznym stać się może igranie ze zjawiskami, w których psyche ludzka wchodzi w grę i jak wielką była **małość starożytnych, którzy** wiedzy o nich udzielali tylko ludziom wypróbowanej wartości moralnej.

Epizod z panią, z pośród publiczności zaproszoną na estradę, która po paru słowach zamienionych cichym głosem z p. Nelsonem, zdaje się, wbrew jego zamierzeniom, wpadła natychmiast w sen hipnotyczny, co nawet wywołało interwencję przedstawiciela policji — eksperyment z młodym człowiekiem, któremu bez uspienia, na jawie wniósł eksperymentator, że palony przez niego papieros ma smak tak wstrętny, iż on bezustannie spluwać musi i przez dwa dni papierosa do ust nie weźmie, a potem kazał mu widzieć twarze wszystkich obecnych umalowane naczerno i głowy ustrojone rogami i śmiać się z tego widoku — tak że potem nieszczęsna ofiara chodziła po sali, zanosząc się od śmiechu — wyjaśniają nam niejedną starą historję o opętaniu, oczarowaniu itp., ale jednocześnie ostrzegają przed niezbadanym dotąd wpływem myśli jednego człowieka na duszę drugiego.

Zwłaszcza jednostki wrażliwe; duchowo niedośy samodzielne winny mieć na baczności i nie poddawać doświadczeniom, prowadzonym zwłaszcza przez ludzi nieznanymi, a z „pracy” swojej ciągnących zyski materialne. Nic łatwiejszego bowiem, jak rozstroić te mieszczyńskie subtelne wiązania łączące duszę z ciałem.

Jednostki takie dążyć powinny do wyrobienia w sobie samodzielności duchowej przez skupianie myśli i tężenie woli.

Dowcipnym istotnie momentem, (ale to już pomysł kogoś z pośród widzów) był nakaz myślenia wyjęcia pomarańczy z kieszeni jednego z obecnych i podzielenia jej na równe części między

przedstawicieli P. P. S. i N. D. co p. Nelson z powodzeniem wykonał.

Możeby tak p. Nelsona sprowadzić do nas na okres wyborów...

Publiczność zgromadzona bardzo licznie w sali kasyna oficcerskiego, bawiła się doskonale do godziny 11 w nocy.

Milusińscy na scenie Teatru Wielkiego.

Wystawiono onegdaj sztukę śp. dra Jana Niemca pt. „Obrona Lwowa”, a na scenę wysypała się dzieciarnia w roli amatorów-artystów. Nie wiele to od ziemi odrosło, a przecie z zadania wywiązało się dobrze. Podczas dwu prób, odbytych w teatrze, oswoił się mali artyści zupełnie dobrze z dużą sceną, poruszali się na niej swobodnie, nie wiele sobie robiąc z kinkietów stołecznego teatru i tysiąca ocz, zwróconych na scenę. Składnie rozwiał się dialog, a choć dykcja była niekiedy szeptliwa, toć nikogo to nie raziło, skoro mówił na scenie taki obywatel, co to aż ośm wiosen życia sobie liczy. Popisy choreograficzne wypadły również ku zupełnemu zadowoleniu widowni. Oberek; odtączony przez jedną parę, miał dużo wdzięku i na huczne oklaski musiał być powtórzony. Po nim barwnym a posuwistym korowodem poszedł do scenie polonez, a Zbyszek i Kazik, Zosie i Manie wypracowały zadanie „na celująco”. Tancerze zwłaszcza markowali doskonale dworne maniere starych katuszowców, nachylając się ku swym „damom” w ruchach pełnych powagi i wytworności. W odsłonie drugiej wystąpiły lwiatka, co to mimo dzieciennego wieku bronili Lwowa w pamiętnym roku 1918. Odsłona trzecia pełna życia i dziecięcej wrzawy, przybliża obraz klasy szkolnej z dzieciarnią niefrasobliwą i dowcipkującą po swojemu, mimo, że szyby budynku szkolnego trzęsły się od huków strażaków armatnich. Miłem zjawiskiem na scenie w tej odsłonie była p. Zofia Skołodźkowa w roli nauczycielki. Do uświetnienia sztuki przyczynił się niemało chór ucznie żeńskiego Seminarium nauczycielskiego pod batutą prof. Adamczaka. Wykonawcami sztuki były dzieci z zakładu naukowego dra Niemca. Teatr zapełniony był prawie że do ostatniego miejsca. Widownia śmiała wielu główkami dziecięcymi, ale przybyli w dużej ilości i starzy, by posłuchać, jak to szczenioboczna na scenie „nasze pociechy”. Czysty dochód z przedstawienia przeznaczono na budowę „kaplicy orląt”.

M. O.

H. G. WELLS.

Ogień nieśmiertelny.

Z angielskiego przełożyła
Brunona Bruchnalska.

(Ciąg dalszy.)

Czyż istnieje chociaż jedna żywa, zupełnie zdrowa istota na świecie? Ja wątpię o tem. Nie raz idąc, oglądałem drzewa. Każde z nich miało suche lub połamane gałęzie, na każdym prawie sterczały gnijące resztki utraconych i na pień opadających pędów, z każdego rozwidlenia wydobywały się zarodki pasorzytów, a kora popekana i pokrecona pełna narośli grzybiastych ukazywała ukryte gniazda zarazy. Liście były pokryte brodawkami i plamami, ogryzione i podarte przez myriady wrogów. Zauważyłem również, że trawa pod moimi stopami była stłoczona, zaschnięta i zwiędła a mnóstwo pajaków najrozmaitszych czyhało na niezliczone owady. Żywopłoty składały się z ciasnych zwojów roślin kolących i szarpających, mniej lub więcej połamanych lub okaleczonych. Te rośliny miały broń, jak prawdziwi mordercy, duże ciernie i włosy kolące lub jadowite owoce. Taką była rzeczywistość życia. To wszystko nie było wyjątkowym stanem rzeczy, lecz obawieniem odslaniającem istotę bytu. Byłem zaszczycony, lecz przejrzałem. Wszczęświat cały jest właśnie takim, jak te lasy i zagajniki... Przeczytałem książkę o dżunglach indyjskich,

znalezioną w tem mieszkaniu. Mniemają powszechnie, że one są krajem wspaniałej, bujnej roślinności. Lecz przez większą część roku wyglądają, jak brutalne, rozpalone, okryte grudą i pleśnią przestrzenie. Nadchodzi pora gwałtownych i parnych deszczów a wtedy na chwilę powstaje ruch pełen zamieszania i walki. Zieloność rzuca się, wciśka i rozwija wszędzie, a niezliczona moc bestii przeróżnych i tysiące gatunków owadów, wyległych w gorącej wilgoci, pożera ją i szarpie. Potem, pod ognistym oddechem niszczyciela, obfitość zyscha się i wietrzeje, wszystko dojrzewa i ginie, a dżungla zapada znowu w stan beznadziejnego żaru i posępnej fermentacji.

Możecie zarzucić, że zbyt długo zatrzymuję się nad błędami w życiu roślin, które nie mają czucia owadów i małych stworzeń, które być może inaczej od nas czują; lecz w istocie ich niedoskonałości i rozkład to ogólne tło wszelkiego życia.

— No w istocie — zachnął się pan Dad. — W istocie!

Pan Farr również miał chęć przemówić. Odchrząknął, niespokojnymi rękami ugniatał brzeg stołu a twarz jego błyszczała od potu.

— Sir Elifas — rzekł.

— Pozwól mi dokończyć — rzekł pan Huss. — Jeszcze muszę wam przypomnieć o faktach najbardziej charakterystycznych dla kwestji, którą rozstrząsamy. Czy pomysłeliście kiedy nad znaczeniem takich tworów, jak wnetrzniki (entozoa) i niezmienna liczba innych specjalnie po-

nazywanych pasożytów; samo ich istnienie jest okrucieństwem. Znamy tysiące gatunków i odmian owadów, skorupiaków, pajęczaków, robaków i jeszcze niższych istot, które usposobione są dziwnie przemyśle do życia w cierpiącym, żywym ciele innych bliźnich stworzeń, które inaczej wcale istnieć nie mogą. Ile razy pijecie wodę, z otwartego źródła obok pastwiska dla owiec, możecie wraz z nią połknąć poczwarkę (liver fluke), która wątrobę naszą zmieni w małe miasteczko wstrętnych zwierzątek; żywią się dokąd jej starczy, a potem wylatują tłumnie z jej gnijącego wnętrza w jamy waszego ciała i niszczą je.

Że opłukany liść salaty może was przyprowadzić o pomieszczenie zmysłów, przez wprowadzenie pasorzyta, który się dostaje do mózgu; spożycie niedogotowanej wieprzowiny może wam przeszczać z wieprza powolną torturę śmierci od trychiny...

— Pytam więc was, czy jest możliwe, by wobec takich faktów człowiek nie zajął pozycji, buntownika? Jak on może zauważać Pana, który pomyślał, wypracował i wykończył te pasorzyty w ich nieskończonej różnorodności i liczbie? Bo powstanie tych istot nie leży w naturze nagłego stworzenia i szybkiego rozkazu; one wytworzyły się ku zgrozie i podziwowi przez proces ewolucji również powolnej i rozważnej, jak nasza własna. Dlaczegoż mamy zamykać oczy na sprawy, które narzucają się same?

Głos pana Hussa zamierał zwolna.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

